

Dr Kevin E. Frederick, Waldensowie, Wykład 10, Centralne miejsce kłopotów, Joshua Janavel

© 2024 Kevin Frederick i Ted Hildebrandt

To jest dr Kevin Frederick w swoim wykładzie na temat historii Waldensów. To jest sesja numer 10, Centrality of Trouble, Joshua Jonavel .

To kazanie nosi tytuł: Centralność kłopotów. Joshua Jonavel , Lew z dolin. Fragment Pisma Świętego na dzisiejsze kazanie dotyczy Listu do Hebrajczyków 11, zaczynając od wersetu 32 i przechodząc do 12, wersetu 2. I co jeszcze mam powiedzieć? Bo zabrakłoby mi czasu, aby opowiedzieć o Gedeonie, Baraku, Samsonie, Jeftem, Dawidzie i Samuelu oraz o prorokach, którzy przez wiarę podbili królestwa, wymierzali sprawiedliwość, otrzymali obietnice, zamknęli paszcze lwom, zgasił szalejący ogień, uniknęli ostrza miecza, zyskali siłę ze słabości, stali się potężnymi na wojnie, zmusili obce armie do ucieczki.

Kobiety otrzymywały swoich zmarłych przez zmartwychwstanie. Inne były torturowane, odmawiając przyjęcia uwolnienia, aby uzyskać lepsze zmartwychwstanie. Inne cierpiały z powodu szyderstw i chłosty, a nawet łańcuchów i uwięzienia.

Zostali ukamienowani na śmierć. Przecięci piłą na pół. Zostali zabici mieczem.

Chodzili w skórach owczych i kozich, nędzarze, prześladowani i dręczeni, których świat nie był godzien. Błąkali się po pustyniach i górach, po jaskiniach i rozpadlinach ziemi. A jednak wszyscy oni, choć byli chwaleni za swoją wiarę, nie otrzymali tego, co było obiecane, ponieważ Bóg przewidział coś lepszego, aby oni nie zostali bez nas doprowadzeni do doskonałości.

Dlatego też, mając wokół siebie tak wielki obłok świadków, odrzućmy wszelki ciężar i grzech, który nas tak łatwo zwodzi, i biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, który zapoczątkował i dokończy wiarę naszą, który dla radości, która była przed nim, wycierpiał krzyż, z powodu hańby jego, i zasiadł po prawicy tronu Bożego. To jest słowo Pańskie. Bogu niech będą dzięki.

Jesteśmy otoczeni przez chmarę świadków, a słowa autora Listu do Hebrajczyków zostały napisane o wczesnej wspólnotie chrześcijańskiej, odzwierciedlając Stary Testament na początku drugiego wieku naszej ery. Ale równie dobrze mogłyby zostać napisane o waldensach, nie tylko w odniesieniu do rodzajów prześladowań i tortur, z którymi się zmagali jako naród, ale także w samej naturze ich odpowiedzi wiary, która przetrwała stulecie po stuleciu prześladowań ze strony Kościoła rzymskokatolickiego, a także przez liczne inne trudności. Trwała determinacja wiary, wiara naszych ojców i matek jako ludzi, czy jesteście waldensami z krwi,

prezbiterianami czy baptystami, ci przodkowie wiary zademonstrowali najgłębszą determinację wiary ze wszystkich grup chrześcijan, którzy kiedykolwiek stanęli w obliczu trudności. Studiując ponad 800-letnią historię ludu waldensów, jest całkiem jasne, że nie ma stulecia bardziej niszczącego dla ludu waldensów i jego istnienia niż wiek XVII.

Zanim skupimy się na człowieku, Janie z El, pozwólcie mi przedstawić krótki przegląd kilku krytycznych wydarzeń, które łącznie niemal zniszczyły samo istnienie Waldensów. W 1629 r. w północnych Włoszech nastąpiła wielka susza, która doprowadziła do strasznego głodu, który zabił wielu ludzi w dolinach. Następnej wiosny, mniej więcej w czasie, gdy rolnicy sadzili i liczyli na znacznie lepszy sezon wegetacyjny, doliny nawiedziła jeszcze większa katastrofa.

Wraz z przybyciem okupujących wojsk francuskich nadeszła przerażająca Czarna Śmierć, która szybko rozprzestrzeniła się po Europie. Prawie 50 procent populacji Waldensów zostało zdziesiątkowanych przez zarazę, a alarmujące jest to, że 14 z 16 pastorów Waldensów, którzy służyli w każdej parafii w dolinie, zostało zabitych przez zarazę, pozostawiając pozostałych dwóch pastorów Waldensów rozciągniętych na strzepy, a cała wspólnota wiary Waldensów niemal całkowicie pozbawiona pasterskiego przywództwa w długim okresie żałoby. Przez to wszystko wiara naszych ojców i matek przetrwała.

Waldensowie, wciąż chwiejący się po wielkich spustoszeniach Czarnej Śmierci w latach trzydziestych XVII wieku, nie odzyskali jeszcze pełni sił, gdy książę Sabaudii nakazał księciu Sabaudii nałożenie nadmiernych trudności ekonomicznych i grzywien finansowych na pozostałych waldensów oraz wygórowanych 20 000 koron. Ale waldensowie pozostali dumni ze swojej wiary, a nawet pokojowo lojalni wobec księcia, i nie chcieli niczego bardziej, niż zostać pozostawieni w spokoju, aby mogli czcić Boga i żyć bez przeszkód ze strony większej społeczności rzymskokatolickiej, która ich otaczała. Niestety, tak się nie stanie.

Nienawiść do waldensów tak bardzo się zaostrzyła od czasu reformacji, która miała miejsce sto lat wcześniej, że w latach pięćdziesiątych XVII wieku Ludwik XIV, król Francji, i Karol Emanuel, książę Sabaudii, którym kierowała głośnie pogarda matki księcia wobec waldensów, zaczęli dążyć do ich całkowitego unicestwienia. Matka księcia nazywała się Katarzyna Maria. Była córką francuskiego króla i wnuczką słynnej rzymskokatolickiej rodziny Medyceuszów z Florencji.

Ten plan zagłady był również forsowany przez biskupa Turynu, Andrzeja Gestaldo. W rezultacie, edykt o wydaleniu został wydany i wykonany przez francuskiego króla i księcia Sabaudii, syna Katarzyny Marii, w styczniu 1655 roku. 25 stycznia tego roku, w środku szczególnie brutalnej zimy, ci waldensowie, którzy nie chcieli wyrzec się swojej wiary i przejść na katolicyzm, zostali siłą wypędzeni ze swoich bezpiecznych dolin i przesiedleni do dolin bardziej dostępnych i mniej obronnych.

Zostali wypędzeni przez wojska sabaudzkie w głębokie śniegi, gdzie wiele kobiet, dzieci i starszych członków społeczności zmarzło na śmierć lub zmarło z powodu choroby. Ci, którzy pozostali w swoich domach, zostali splądrowani przez swoich rzymskokatolickich sąsiadów, a do lutego tego roku książę wysłał ponad 1000 żołnierzy, aby obsadzić dom waldensów. Wojska te znajdowały się pod dowództwem markiza de Pianesa .

Jeden rolnik o imieniu Joshua Janavel sam uznał tę akcję za zapowiedź ostrej fali prześladowań. Janavel rozpoczął w tym miesiącu zbieranie korpusu 11 wolontariuszy poświęconych obronie swoich domów w małej społeczności Rora . Wielu waldensów wyśmiało przygotowania Janavela, twierdząc, że były pochopne i nadmiernie prowokacyjne i gwałtowne, w związku z czym nie przewidziano żadnych środków obrony powszechnej.

Ale w połowie kwietnia tego roku Pianesa poprowadziła oddział wojsk sabaudzkich, liczący 15 000 ludzi, w doliny, a w Niedzielę Wielkanocną, zanim wzeszło słońce, wojska księcia przeprowadziły dobrze zorganizowany atak w każdym domu, w którym stacjonowały wojska sabaudzkie. To, co nastąpiło po tym wielkanocnym poranku, było szczególnie brutalnym atakiem obejmującym wiele form tortur mężczyzn i kobiet, a nawet dzieci waldensów. Jedną ze szczególnie brutalnych tortur polegała na związaniu rąk i nóg ofiar i zrzuconiu ich z klifów.

Wojska sabaudzkie były jeszcze bardziej brutalne w torturach i prześladowaniach dzieci i niemowląt waldensów. Wielu francuskich oficerów, którym powierzono dowództwo nad tymi wojskami, było tak przerażonych brutalnością swoich żołnierzy, że wielu z nich zrezygnowało ze stanowiska w ramach protestu. O zmroku tamtej Wielkanocy doliny rozbrzmiewały krzykami torturowanych i ocalałych ofiar masakry.

Tylko jedna mała osada pozostała nienaruszona, miasto Rora , składające się z około 50 domów, którego bronili John of El i 11 ochotników-rolników. Przez następne cztery dni markiz de Pianesa wysyłał falę za falą swoich wojsk w coraz większej liczbie, aby zabić obrońców Rory . Za każdym razem byli odpierani z dużymi stratami i uciekali z pola bitwy w panice.

Jan z El demonstrował uspokajającą wiarę. Przed i po każdym odparciu ataku zbierał swoich ludzi i modlił się. Po atakach recytował Psalm 11, dziękując Bogu za ochronę, jaką im dał.

Z jednej strony Pianesa był w tym czasie tak przepełniony gniewem i wstydem, że nakazał pełny atak 8000 ludzi, aby zdobyć małą wioskę Rora . Waldensowie obrońcy zostali tym razem pokonani, a 126 obywateli Rora zostało zabitych. Wielu innych zostało wziętych do niewoli, w tym 8-letni syn Johna z El.

Po uświadomieniu sobie, że ma żonę i córki Jana z El, markiz de Pianesa napisał list do Jana z El i uwolnił jednego więźnia waldensów, aby zaniósł list bezpośrednio do Jana z El. Treść listu wskazywała, że jeśli Jan z El wyrzeknie się wiary i przyjmie religię katolicką, zostanie zrekompensowany za wszystkie straty, a jego żona i dzieci zostaną natychmiast uwolnione. Ponadto zaoferowano mu stanowisko w armii księcia Sabaudii.

Jednakże, jeśli John z El odmówi tych warunków, jego żona i dzieci zostaną stracone, a za jego głowę zostanie wyznaczona wysoka nagroda, kusząc nawet najsilniejszych sojuszników, by go zdradzili. W odpowiedzi John z El odesłał następujący list: Mój Lordzie Markize, nie ma tak wielkiej męki ani tak okrutnej śmierci, ale wolałbym wyrzeczenie się mojej religii, aby obietnice straciły swoje skutki, a groźby tylko wzmocniły moją wiarę. Jeśli chodzi o moją żonę i dzieci, mój Lordzie, nic nie może być dla mnie bardziej przygnębiające niż myśl o ich uwięzieniu lub bardziej przerażające dla mojej wyobraźni niż ich cierpienie gwałtownej i okrutnej śmierci.

Bardzo odczuwam wszystkie czułe doznania męża i rodzica. Moje serce jest przepełnione każdym uczuciem ludzkości. Zniosłabym każdą udrękę, aby uratować ich przed niebezpieczeństwem.

Umarłbym, żeby ich ocalić. Ale powiedziawszy to, mój Panie, zapewniam cię, że cena za moje zbawienie nie może być ceną za ich życie. Masz ich w swojej mocy, to prawda, ale pociesza mnie to, że twoja moc jest tylko tymczasową władzą nad ich ciałami.

Możesz zniszczyć śmiertelną część, ale ich nieśmiertelne dusze są poza twoim zasięgiem i będą żyć w przyszłości, aby świadczyć przeciwko tobie za twoje okrucieństwa. Dlatego polecam ich i siebie Bogu i modlę się o odnowę w twoim sercu. Joshua Janavel, wiara naszych ojców, święta wiara, będziemy wierni tobie aż do śmierci.

Kto z nas zająłby takie stanowisko w wierze w obliczu nieuchronnej śmierci własnej rodziny? Żona i córki Janavela zostały natychmiast stracone przez Pianesę po otrzymaniu tego listu. Janavel i jego syn uciekli w Alpy ze swoimi zwolennikami i wkrótce dołączyła do nich rosnąca liczba innych zbiegłych protestantów, którzy byli gotowi walczyć, a jeśli zajdzie taka potrzeba, umrzeć za swoją sprawę. Seria potyczek i bitew trwała miesiącami, w tym atak na San Zacondo, które było silnie ufortyfikowane i bronione przez wojska katolickie.

Jednakże, ponownie w mniejszości, Janavel i jego oddziały pokonały opór, broniąc się na otwartej przestrzeni, niosąc grube drewniane deski nad głowami, aby osłonić się przed ogniem muszkietów. W tej bitwie protestanci stracili 17 zabitych i 26 rannych, podczas gdy katolicy stracili 450 zabitych i 511 rannych. Janavel i waldensowie jasno wiedzieli, że Bóg chroni ich w próbach obrony ich domów w dolinie.

Przez całą wiosnę i lato, w wyniku tej strasznej Wielkanocy, wieści o okrutnej masakrze waldensów rozeszły się po całej protestanckiej Europie, aż do Anglii, a słynny protestancki lord protektor Anglii, Oliver Cromwell, zachęcał parafie w całej protestanckiej Anglii do zbierania pieniędzy na rzecz opieki i wsparcia wygnańców waldensów. Najemni protestanci w małych grupach z całej Europy zaczęli gromadzić się, aby pomóc waldensom, tworząc armię składającą się z 500 ludzi, aby stawić czoła wrogowi, który liczył teraz 16 000 osób. Tego lata doszło do kolejnych potyczek i bitew, najczęściej kończących się porażką większych sił katolickich.

Janavel został ranny dwukrotnie, raz w nogę, a drugi raz w klatkę piersiową, kula przeszła przez płuco i wyszła z ciała. Ta rana nie była śmiertelna, a on wyzdrowiał w ciągu sześciu tygodni i wrócił do dowodzenia swoimi wojskami na polu bitwy, wiarą świętej wiary naszego Ojca. Waldensowie wielokrotnie przechytrzyli i pokonali wojska katolickie przez całą wiosnę i w miesiącach letnich, a w końcu w sierpniu w Castellus protestanci zdecydowanie pokonali wojska katolickie.

Kiedy syndyk Lucerny, biskup katolicki, zobaczył wielką liczbę rannych żołnierzy katolickich powracających i usłyszał o porażce waldensów po raz kolejny, zauważył: ach, myślałem, że wilki pożerają heretyków, ale teraz widzę, że heretycy pożerają wilki, wiarę naszego Ojca. Dla Joshuy Janavela i obrońców ludu waldensów wiara nie była po prostu wiarą w Boga. Wiara była kwestią życia i śmierci.

Wiara była uziemieniem i przekonaniem, że w obliczu wszelkich przeciwności, w obliczu pewnej śmierci, wbrew takim przeciwnościom, Bóg mówi nam i zaprasza nas do wierności, a Bóg nagradza tych, którzy trzymają się swojej wiary i szukają Bożego kierownictwa. Wiara naszych przodków nie zachwiała się, gdy dolina była pełna wrogów, a obrońcami była garstka ludzi z muszkietami. Wiara naszych Ojców szukała opatrnościowej opieki Boga i ducha przewodnictwa, aby zapewnić im bezpieczeństwo, doskonale wiedząc, że nie ma innego wsparcia.

Taka wiara ma długą pamięć, która sięga wstecz do trudów przodków, którzy byli ścigani przez armię faraona, mając przed sobą morze śmierci i nie mając możliwości przejścia. Taka wiara spojrzała na grupę jedenastu uczniów, którzy skuleni ze strachu w wieczerniku w poranek wielkanocny, odkryli, że zostali wzmocnieni. Jeśli twoja krew dziś rano trochę się zagotowała od słuchania tej dramatycznej historii wiary, to być może to twoja wiara została rozpalona do głębszej świadomości jej mocy, która żyje w tobie.

Tak, jak mówi psalmista, mamy dobre dziedzictwo. Są duże szanse, że nikt z nas nigdy nie stanie przed wyborem w kwestii życia lub śmierci i wynikających z tego działań, przed którymi stanął Joshua Janavel i na które zareagował. Ale wszyscy jesteśmy powołani, aby żyć obietnicami Boga, nie pozwalając, aby nasze niepowodzenia jakiegokolwiek rodzaju lub groźby wobec nas odwiodły nas od działania zgodnie z

naszą wiarą w obliczu nieprzezwycięzalnych przeciwności, aby żyć tak, jak Bóg nas wzywa.

Co stałoby się z tym kościołem i z naszym życiem dzisiaj, gdybyśmy żyli z takim samym poziomem przekonania i siły wiary, jakie przejawiały się w wierze naszych ojców i matek oraz Joshuy Janavela ? Janavel , w towarzystwie syna, wycofał się do Genewy w latach 60. XVII wieku, wygnany przez swój lud, który ponownie uznał go za zbyt prowokacyjnego wobec księcia Sabaudii i katolików. Janavel żył jeszcze przez kilka lat i był źródłem informacji, a nawet opracował zbiór wytycznych, które są nadal studiowane. Wytyczne wojskowe są nadal studiowane przez West Point i armię w dzisiejszych czasach w Stanach Zjednoczonych.

Taka wiara doprowadziła naszych ojców o imionach Janavel i Michelin oraz innych waldensów, którzy stali plecami do gór w słabiej uzbrojonym, niedostatecznie zaopatrzonym, całkowicie przeważającym liczebnie wrogu, którego celem była śmierć całego ludu, nie tylko aby przetrwać, ale i zwyciężyć wbrew wszelkim przeciwnościom. Wybrałem hymn Plouc - Couvent -Cour, który miał być śpiewany wczoraj, co tłumaczyło się jako więcej niż zwycięzcy, aby zademonstrować wiarę waldensów. Posłuchaj słów tego hymnu po angielsku.

Więcej niż zwycięzcy, taki jest nasz emblemat. Więcej niż zwycięzcy, nawet jeśli prześladowani, ponieważ zwycięstwo naszej wiary zostało osiągnięte przez Zbawiciela, który nas odkupił. Podążajmy za Chrystusem nawet na Golgotę.

Miejmy zawsze przed sobą Jego śmierć. Jeśli cierpimy z Nim na ziemi, będziemy z Nim królować w niebie. Rzucajmy wyzwanie złu, aby wyznać imię Jezusa.

W nim budowana jest cała nasza nadzieja, a nasza nadzieja nie zostanie przyćmiona. Do dnia jego śmierci istniała cena za głowę Janavela , szczególny zestaw instrukcji od każdego sabaudzkiego oficera, aby systematycznie torturować wielkiego Janavela, gdyby kiedykolwiek został schwytany. Janavel pozostawił po sobie wojskowy podręcznik taktyk, które będą szeroko stosowane przez Henry'ego Arnalla podczas waldensowskiego exodusu do Szwajcarii i chwalebnego powrotu.

Do tego wkrótce zwrócimy się w naszych studiach. To jest słowo Pana. Bogu niech będą dzięki.

To jest dr Kevin Frederick w swoim wykładzie o historii waldensów. To jest sesja numer 10, centralne miejsce kłopotów.